

**KOMUNIKATY
Z MOJEGO PODWÓRKA**

Grażyna Adamczyk Lidtke

**KOMUNIKATY
Z MOJEGO PODWÓRKA**

wiersze na gorąco pisane w czasie powodzi
we Wrocławiu 1997 r.



BLACK UNICORN

© Copyright by Grażyna Adamczyk Lidtke, Wrocław 2010

Projekt okładki:
Grażyna Adamczyk Lidtke

Zdjęcia:
Grażyna Adamczyk Lidtke
Materak

Korekta:
Izabela Rytwińska

DTP:
Tomasz Targosz

Wydawnictwo:
BLACK UNICORN
ul. Harcerska 7/33
44-335 Jastrzębie Zdrój
www.blackunicorn.pl

Jastrzębie Zdrój 2010
Wydanie I

ISBN 978-83-7732-010-5

Amico

Siedząc w kawiarni przy kawie, w herbaciarni przy herbacie, w piwiarni przy piwie, a w winiarni przy winie, często ogłaszamy światu, sobie i uczestnikom naszych rozmów niesłychanie oczywiste prawdy, których uświadomienie sobie określa miejsce i pozycję człowieka na ziemi.

Określa istotę istnienia uzależnionego w sposób radykalny i kategoryczny od przepływu, upływu i odpływu czasu. Tak więc gdy odczuwamy, że coś miłego, radosnego, coś rozkosznego dla nas zbliża się ku końcowi, mówimy z żalem, wzdychając: Wielkie nieba! Jak ten czas szybko płynie!

A gdy z niecierpliwością oczekujemy na spełnienie naszych pragnień, marzeń czy turbujących nas tęsknot, mówimy z przekąsem: Do diabła! Jak ten czas powoli płynie!

Aby uzmysłowić sobie stałą obecność i charakter niewidzialnego czasu, unaoczniamy jego postać obrazem rzeki: Czas jak rzeka. Rzeka czasu. I już jesteśmy w domu. Wszystko staje się zrozumiałe, bliskie i oczywiste. Rzeka, to nasza Odra. Odra płynie przez Wrocław. My mieszkamy we Wrocławiu. Wrocław jest stolicą Dolnego Śląska. A Dolny Śląsk to Polska, Europa, cały świat.

Mieszkanką Wrocławia jest Grażyna Adamczyk Lidtke. W 1997 roku we Wrocławiu była powódź. Rzeka zalala miasto. Ludzie własnymi zmysłami odczuli, doznali, przeżyli i zanotowali rujnującą przemoc żywiołu i jego demoniczną urodę niosącą zniszczenie ludzkich dokonań. To w takich chwilach w głowie człowieka, z nogi na nogę przeskakując spłoszone myśli, refleksje, urwane słowa, pytania i odpowiedzi.

– Jaka to rzeka czasu? Przecież to rzeka Odra! Jaka to rzeka Odra? Przecież to potop!

Woda się wdziera do mieszkań, do biur, sklepów i bibliotek. Niszczy nasze mienie, meble, dzieła sztuki, obrazy, książki, komputery. Ulice zmieniły się w rzeki. Ludzie, miast chodzić, pływają pontonami.

– *Dlaczego nie ukończyłaś kursu pływania i nie nauczyłaś się pływać?* – woła zdenerwowany mąż do swej żony.

– *Bo nie kupiłeś mi odpowiedniego kąpielowego stroju* – odpowiada spokojnie żona i poprawia makijaż.

W niektórych miejscach we Wrocławiu poziom wody osiągnął już wysokość zagrażającą życiu jego mieszkańców. Niebezpieczny poziom wody zagrażający miastu. Niebezpieczny wysoki poziom podnoszącej się wody. W głowie nagle słyszysz okrzyk: „Ty nad poziomy wylatuj!”. Przecież to „Oda do młodości” Adama Mickiewicza, a nie oda do wody.

– *Nie mamy czystej wody do picia! Chce nam się pić! Gdzie dają czystą wodę?*

Krople tych pytań wpadają do rzeki czasu i odpływają z nadzieją na odpowiedź, gdzie dają czystą wodę do picia. Jakiś bezdomny wyciąża z kieszeni butelkę i krzepi się „uśmiechem losu”.

– *„Jak boni dydy” czegoś podobnego nie widziałem jeszcze w moim życiu! Co ta bezmyślna woda potrafi zrobić z myślącym człowiekiem, chodzącym w aureoli swej inteligencji – tak się odezwał ładny chłopak o atletycznej budowie ciała do swej ukochanej o długich blond włosach.*

– *Bo widzisz, mój kochany Amico – dziewczyna zmrużyła swe niebieskie talerze oczu – woda jak miłość, nie jedno ma imię. Raz jest piękna i życiodajna jak wiosenny deszcz, jak lecznicze źródła, a raz straszna jak fale tsunami, a raz twórcza literacko jak nasza wrocławska powódź.*

– *Dziewczyno, co ty gadasz, powódź twórcza literacko?*

– *A tak, mój kochany Amico. Weź do ręki tę książkę „Moje komunikatu z podwórka” Grażyny Adamczyk Lidtke i sam zobaczysz, jaka jest świetna.*

– *Czy to powieść?*

– *To coś lepszego, to poezja, potoczysta, żyjąca wewnętrznym rytmem i energią scenicznego ruchu, zapewniającego tekstowi jego ciągłą świeżość. Trzydzieści jeden poetyckich reportaży, z których każdy jest oprawiony w ramę impresyjno-ekspresyjnej hydropresji. Tylko nie myl tego z wodolejstwem. Każdy obraz i jego elementy, każda sytuacja i jej składniki są precyzyjnie zakonturowane. Czyta się z ochotą, widzi się wszystko. Autorka umiejętnie waloryzuje świat przedmiotów i ludzi, ukazując hierarchię wartości, odnoszącą się do słów, zdarzeń i doświadczeń naszej codziennej cywilizacji.*

*– Ach, dziewczyno, to jak ułał dla mnie o tej wodzie, o tej hydrope-
ezji! – zawołał ładny chłopak o atletycznej budowie ciała. – Ale zanim
wezmę książkę do ręki, muszę ręce umyć w czystej wodzie, żeby książki
nie poplamieć.*

*Drogi czytelniku, całkowicie się zgadzam z tą wypowiedzią dziew-
czyny o długich blond włosach i oczach jak dwa niebieskie talerze.*

Andrzej Bartyński

WYOBRAŹNIA

- Czy mam wyobraźnię?
Czy nie dotknąwszy zjawiska
potrafię się domyślić
czym jest kataklizm?

Karmiona codzienną papką
telewizyjnych koszmarów
wiem jak wygląda:
erupcja wulkanów
na koralowych wyspach
straszliwe tsunami
na brzegach oceanów
wyjący pogrom cyklonu
w słonecznej Kalifornii
skwierczący żar pogorzeliisk
w afrykańskiej sawannie
wezbrana deszczem rzeka
rwąca bez opamiętania
spokojną doliną w Chinach

Kiedy jednak nocą
podchodzę do okna
i patrzę jak ziemia
wybrzusza się i wyciąga
mokre jęzory
przez szpary ogrodzenia
jak biegniesz ulicą
a za pięty chwytają cię
mokre macki
pobliskiej fosy...

gdy czerwony samochód sąsiada
pograża się bezgłośnie
w pęczniejącą ciecz
i za chwilę
świeci już tylko łysiną dachu...

kiedy sąsiadki z parteru
pozawieszane na balustradach
liczą centymetry
do zanurzenia...

wtedy
niczego nie jestem pewna
niczego nie umiem
przewidzieć
wtedy
zawodzi mnie wyobraźnia



Pod moim domem na Małachowskiego



Wszystko pływa jak cały Wrocław

KOMUNIKAT O SYTUACJI

Jest dobrze
nasze miasto zabezpieczone
w śluzy, wały, jazy, kanały...

Złe informacje
nie sprzedają się dobrze
nigdy.
Nie wolno ludzi straszyć
malować życia na szaro.

Lepsza jest przecież sensacja
w amerykańskim stylu
kiedy bezpieczni
w kapciach
siedzimy
wpatrzeni w ekran.

W Warszawie
dobrze się czują
jest lato
gorąco
przyjemnie.

W telewizji horrory
pogwarki i piosenki
ktoś wygrywa miliony
w konkursikach niewiedzy
szczerzą zęby modelki
i panie od łupieżu.

Warszawa dobrze się bawi
sucha i opalona.

A u nas
sztab kryzysowy.

A w Czechach
ogrom klęski:
Bezradny młody człowiek
stoi w wodzie do pasa
tu gdzie mieszkał
do wczoraj
opłata palce różańcem
i głośno skarży się Niebu.

On
już nie widzi wyjścia
utracił dom
stracił siły
za chwilę
utraci wiarę
w istnienie sensu...

Zostanie tak
w tej wodzie
z zaciśniętymi pięściami
u twarzy.

Po koralach różańca
ściekają krople wody
i ciężkie paciorki łez.
Może za chwilę cały
stanie się strumieniem rozpaczy
która wmieszana w nurt rzeki
dosięgnie dna...

(naciskam przycisk)

Zadowolona Warszawka
zawiesiła swój stołeczny mózg
na gwoździu
i rozkoszuje się latem...

IDZIE WODA

Słoneczny lipiec
trzeba jechać
zasmakować
słodkiego nieróbstwa.

Jeszcze tylko parę dni
dokończyć sprawy
więc...
praca - dom
praca - dom
a w domu?

Skończył się chleb
a w sklepie obok?
zabrakło!

- Wykupili?
- Co się pani tak dziwi?
Idzie woda
trzeba być przezornym
jutro będzie
ale
z samego rana
- No i co pani taka smutna
ile pani potrzeba?
eee... jeden?
o się znajdzie!

Robi oko
i idzie na zaplecze
przynosi
- To wczorajszy
no ale...
jak dla ciebie słodziutka
dwa pięćdziesiąt...

ZAKUPY

Trzeba pomyśleć
o mięsie
o zupie
o czymś do chleba
o samym chlebie...

Niechętna panice
ulegam
W drodze do pracy
toboły...
potem będzie za późno...

A jeśli zabraknie prądu?
Trzeba jakieś baterie
albo świece
lub naftę
do starych lamp na szafie.

- Nie ma!
Już wykupione
- No to co będzie?
- Pewnie nic
przecież to nie na długo...

NORMA

Rzeka wypełzła z koryta
na Grobli alarm
podali komunikat –
odetną wodę w kranach.

Trzeba gromadzić
do mycia
do kwiatów
do brudnych robót
napełniać wanny
wiadra
butelki...

- A skąd wody do picia?
- Kupić w sklepie.
- Za późno
skrzynkami wywozili
przedwczoraj...

- Gdzie pani była
jak brali?
gazet pani nie czyta?

Mamie się lepiej udało
stawia na stole butlę.
- Te parę litrów wody
na ile herbat wystarczy?

Oszczędzać
lecz na żołądku?
Przecież jest jakaś norma
poniżej której...

... nie chcę nawet myśleć.



Widok z okna na Kozanowie



Woda w bramie

OPTYMIZM

Ustalam strategię:

ziemniaki z piwnicy
cebula
- a reszta?
- Po co?
będzie co jeść.

Wielkie gotowanie
jak wielki koncert
na cztery palniki
i maszynkę elektryczną
póki działa.

- Przepotuj wodę
bo stęchnie.
- Chcesz trochę?
Proszę
weź sobie.
Dam ci całe wiaderko.
Może jeszcze...
butelkę tej
ręcznie filtrowanej
zmieści się w samochodzie.

- To jest dużo?
Nie gadaj!
Zabieraj
Nam też wystarczy!

Przedwczesny optymizm
ale to takie ludzkie...

ZAPOBIEGLIWOŚĆ

A jeśli wtargnie do domu
nieproszona przybyszka?
Może cenniejsze rzeczy
gdzieś wyżej
do sąsiadów?

A czy umiesz przewidzieć
Mamo
co jest cenne naprawdę?

Przecież nie weźmiesz szafy
biurka serwantki
kanapy pianina
nawet telewizora
czy niespłaconej wieny...

Wszystko wielkie i ciężkie.
A książki
a ubrania?
Jak zaleje cokolwiek
żał Ci będzie wszystkiego...

Jedno warto ocalić –
swoją własną
tożsamość.
Chowasz więc dokumenty
trochę zdjęć
i latami pisane
wiersze
myśli
i listy
a zapominasz niestety
o szkicach
o rysunkach
obrazach...

Niczego nie uchronisz
ustalić nawet nie umiesz
jakiejś hierarchii wartości.

Bo najważniejsza na świecie
jesteś Ty sama
Mamo
i Twoje życie
które odrodzi się
nową myślą
nową sztuką
i nowym postanowieniem
że jeszcze trzeba coś zrobić
zostawić kolejny ślad

... by pamiętano
że byłaś.

PANIKA

Będą wysadzać wały!
Żeby osłabić falę
co nie minie Wrocławia.
Już zalane Opole

W Czechach ulewne deszcze...
ich pełne zbiorniki
wypluwają do Odry
i w sudeckie doliny
nadmiar wody
który zwala z nóg
stare Kłodzko

Urywa się telefon:
Kraków
Gdańsk
Łódź
Szczecin
Częstochowa...

- Jak tam?
Co u was?

Widzieli w telewizji.
Strasznie to to wygląda
jak płynie i okrąża.

Uciekajcie!
Przyjedźcie!
Jak długo będzie trzeba
macie u nas gościć!

Zostaniemy.
Potrzebni są przecież
Świadkowie t e g o
co nastąpi...

SOBOTA

Życie pozornie normalne
zapraszam gości na kawę
z awaryjnego naczynia.

Video
rozmowy
herbatniki...

Około osiemnastej
kończy się
c y w i l i z a c j a.

Znieruchomiał telewizor
odpłynął prąd...

Goście
pospiesznie unoszą
wiaderka wody
i moją matkę
w wyżej położony rejon.

Po drodze
na Dworcowej
woda osiąga szczyt
barykady.

Sygnaly samochodów
rozdzierają
nadchodzącą noc.

Odjeżdżają młodszy
zabierają dzieci -
przecież to wakacje.

Trzaskają drzwi
zgrzytają klucze
odcinając ich
od żywiołu.

Zostaje kilka
starych kobiet
z niepokojem
w wyblakłych oczach.

Na Kościuszki
podobno
trzy metry wody...
Za chwilę czarna ulica
zamknie czarne powieki okien
i zapadnie
w niepewny sen

TRZYNASTEGO

Noc bez światła
uczy na nowo
wczesnej pory snu
bezmiar ciszy
kołysze miękko
uspokaja...

Trzecia rano.
Biją w okna reflektory
podwórkowych aut
oświetlając gwar i pośpiech
od podwórza.

Ożywa sąsiedni dom.
Pogwarki
okrzyki
przepychanki...

- Zatkać tutaj!
- Dajcie piasek!
- A gdzie worki?
- Więcej sypcie!
- Ułożymy tam
to nie przejdzie!

... Przelazła

Wypełzła pod murem
spod barykady worków.
Z drugiej strony
wali od ulicy
już zalewa chodniki...

W naszym domu cicho.
Samotne staruszki
zakutane w kołdry
liczą barany.
Kto zastawi workiem
ich bramę
i okno
do piwnicy?

CISZA

Ostatnia noc
taka cisza...

Opuściły swe kryjówki
piwniczne gryzonie
uciekły na suchy łąd
wszystkie podwórkowe
koty.

Zaszyły się głęboko
znajome nietoperze
co z piskiem okrążały
przydomowe oazy.

Odfrunęły lubiane
i nielubiane ptaki
zabierając swe trele
do lasów
wyżej...

Odjechały
wszystkie samochody
i tramwaje
zabierając rumor i łoskot
jaki czynią zazwyczaj...

Zapadła cisza.

Bezszelestna topiel
podeszła pod drzwi i bramy
i nie pukając
wdarła się do środka.

Rosła
rosła bezgłośnie
bezdźwięcznie pęczniała.

Zaspokajała ciekawość
ludzkich siedzib
i spraw.

Na napiętych strunach
nerwów
cisza grała
w minorowej tonacji
a jedna ludzka łza
spadając
w tafłę wody
z wysokości balkonu
plusnęła donośnie
jak muzyczny kontrapunkt...

i...
znów nastąpiła Ona
i strach mnie podrapał
pazurkiem po plecach.

WCZASY W MIEŚCIE

Ranek bardzo piękny.
Nad Balatonem ulicy
słonecznie i ciepło.
Upajam się ciszą.

Zza zakrętu
plusk wody
rozgarnianej pagajem.
Kolorowy ponton
w tropikalnych
różach i błękitach
leniwie rozcina skórę
mętnej
żółtej
wody.

Oto pierwszy plażowicz
nie ruszając się z domu
wypływa z ciasnego podwórka
na urlop
i z upodobaniem
wystawia nagą pierś
na igraszki słońca.



Ulica Małachowskiego blisko dworca głównego



Osiedle Kozanów

BEZRUCH

Trzeba stanąć przy garach
ratować zawartość lodówki
Nie wolno nic zmarnować!
Brudne naczynia tworzą
kunsztowną piramidę.

Wody - tylko pół wanny.
Brak baterii
i wiadomości.

Nitka telefonu
śle jeszcze impulsy
do mnie
i ode mnie.

Zmierzch usiadł
na parapecie.

Włączam w naftową lampę
niezdatny do niej
olej
przepala knot
lecz świeci!
Niech chociaż o godzinę
przedłuży wymiar dnia.

Zeszkłone oczy
w hipnozie płomienia
zbierają myśli
sumują
dokonane wczoraj
i nieznanne jutro...

POMOC

sz-sz... sz-sz...
spomiędzy żywoplotów
rytmiczny plusk wioseł.
Wyrostki wyruszają
do dworca
po przygodę
za chwilę wiozą
prowiant

- Aśkaaa!
mamy konserwy
nie chcesz trochę?
- Nie
po co?
- Nie bądź głupia
jak dają!

A staruszka na drugim
nie zdążyła nic kupić.
Podnosi nieśmiało rękę
i czeka
że ją ktoś dostrzeże
zapyta...
Lecz nikt jej
nie zauważył.

Rozgarniając wodę rękami
idą wakacyjne dziewczyny
skąpane po końce włosów
w żółtych odmętach ulicy.
Ich śmiech odbija od okien
kłujące igły wrzasku...

Na gumowych łódkach
współcześni rycerze
od kamienia i łomu
mają za przeciwników
tylko szklane witryny
sklepów
bez nadzoru...

Fałszywi Don Kichoci
uchodzą w samo południe
zaskoczeni

Zbyt wiele oczu
i języków
ciska pioruny i kalumnie.

GŁUPOTA

Stajesz w drzwiach
z wyrazem
skruszonego jamnika
co wraca
z trzydniowej włości
cały jak panna wodna
z wodnym rowerem
pod pachą
który jeszcze wczoraj
był górski.

Mówisz:
- tyle roboty
muzeum
zbiory
książki
archiwum
młyny
Zoo...
trzeba było ratować
nie jedząc
nie pijąc
nie śpiąc
ale w niechcianej asyście
fleszów i aparatów
lornetek i okularów
które wciąż odbywają
bezmądrą promenadę
po mostach
i pozują do zdjęcia
na tle...

kataklizmu

FALA SIĘ COFA

Z podestu schodów
czerpiemy wodę
do toalet
Brudna -
jeszcze zostanie
w piwnicy.
Czystej -
już brakuje.

Pod wpływem przymusu
rodzi się myśl wynalazcza:
i radio
i latarki
ożywają w plątaniu
drutów
blaszek
gumek
i starych baterii.

Nareszcie
wieści z miasta i kraju!:
załamanie pogody
b ę d z i e łało...

Znowu się zacznie!

POTOP

Rozdzwoniły się
dachy, rynny, gzymsy.
Zawieszona nad miastem chmura
rozsypała korale
co toczą się jak perły
i przechodzą w lawinę
z chrzęstem zmywają
dachy, kominy, parapety.

Otwarta rynna
pozazdrościła fontannie
i plunęła strumieniem
na trawnik.

Myśl pytająca:

- Tak chyba kiedyś
rozpoczął się potop(?)

Myśl racjonalna:

- Przecież to czysta woda!

Łoskot ulewy
zagłusza kroki na dół.
W wojskowej pałatce
z wiadrami
biegnę do wodospadu.

Dwa skinienia różdżki
i już 10 wiaderek
w szyku
przepełnia duma.

KOLACJA

Deszcz ustał
przez lata zatkane
studzienki
odkaszały i lęknęły
nadmiar wody.

Przy domu sucho
telefon dostaje czkawki
i milknie.

Światło spalone
kończy się woda
dobrze
że gaz pozostał...

Wysyłam cię
po ratunek.

Gdzieś
zza kilometrów
taszczysz butelkę nafty.

Wielka jest moc płomienia
gdy z mroku wydobywa
twoją twarz
pochyloną nad talerzem -
dziesiąty dzień
podgrzewanego jada.

RACHUNEK

Woda odchodzi
z sąsiednich ulic.

Straszą okna parterów
rozwarłe na przestrzał.
Mokre liszaje murów
do pierwszego piętra.

Sklepy -
wielkie akwaria
z których spuszczone wodę
i miał rybiego ścierwa
pożółkłe trupy towarów
pośród spleśniałych mebli.

W księgarni „Eureka”
Łachmany drogich książek.
Rozpaczliwie zwisają
i ociekają posoką
z regałów
skręconych paralizem.

Od stuleci bezrobotna
fosa oszalała
manią wielkości.
Wyżarła kęs Podwala
chłonąc drzewa
jezdnię, chodniki.

Nie mamy szans
dumni dotąd ze swych
kilkunastu rzek
i strumieni w mieście.



Nasza ławeczka na podwórku



Zatopiony Kozanów

ZGADUJ ZGADUŁA

Beczkowozy grają z nami
w wojenną grę.
Kiedy i gdzie przystaną
nikt nie może być pewien.
Trzeba mieć oczy
na balkonie
i w oknach od podwórza.

Trzeba się poprzehadzać
obwieszonym wiadrami
po zapyłonych ulicach
ścieżką do wodopoju –
ale można nie zdążyć.

Światła nie ma
lodówka nie działa
telefon milczy
wody brak
brama otwarta
a w piwnicy bajoro
cuchnące myszami
i kłęczami kartofli.

Wnet zjawią się komary
a zaraz potem
bezdolni.

Ciągle taki dyskomfort!

UMARŁE MIASTO

Sucho

sypie w oczy piaskiem
pojazdy ciągną za sobą
tuman kurzu.

Na Księżu Małym
uparcie stoi woda.
Na drzewach
zamiast ptaków
zamieszkały szczury.

Pojutrze niedziela –
nawykowy odruch
kupić gazetę
w znajomym kwartale ulic
Dworcowej i Kościuszki.

- Gdzie mój kiosk?
- Nie ma
zmyło...
Sąsiedni pawilon handlowy
patrzy oczodołami
wybitych okien jak ślepiec.

Fala umyła mury
ujawniając
starodawne stiuki
na zabytkowej bramie
i jaskrawie odsłoniła
zapomnianą urodę
poczerniałego tynku.

Brak sprzętów
brak ludzi
brak życia...

Po wymarłej ulicy
nikt nie jeździ
nie chodzi...
nie ma sklepów
nie ma spraw do załatwienia...

Przy Kniaziewicza
runął dom
a obok na wielkim placu
wyrosła hałda rupieci
i porzuconych worków
sterty belek
tektury
sprzętów.
Wyrwy w jezdniach
chodnikach.
Wydmy piasku
przesypuje wiatr
jak na Saharze.

Tamy zasieków wszere ulic...
krajobraz jak po wojnie.

A przed miesiącem jeszcze
Wrocław odrabiał
półwieczne zaniedbania
i hojnie błogosławiony
łaskawą dłonią Papy
liczył na długowieczną
przychyłość...
Nieba.

Przedwcześnie...

KSIĄŻKI

Ze śladem łez na policzkach
wyjmujesz kilogramy
książek o sztuce
wyrwanych spod łopaty...

Tyle kosztownej wiedzy
rzuconej na pastwę błota.
Nie skazuje się książek
na takie poniżenie.

W pełgających światełkach
naftowego płomyka
pracowicie przekładamy
bezpieczne strony
papierem gazetowym
suszymy
prasujemy kartka po kartce.

Zajmie to kilka dni
które mają wymierny sens
czegoś istotnego.



Kozanowskie podwórka



Woda opada na Biskupinie

NASZA WSPÓLNA RZEKA

Woda podąża na północ.
Struchlało Zielonogórskie
w Szczecinie mają obawy
tymczasem stara Odra
znudzona już prawym brzegiem
wtargnęła do Saksonii
straszny nieznanym gości.

Niemcy
z dużym spokojem
ustawieni w ordynku
obmyślają strategię.
Odżywa niedawna pamięć
jak majestatyczny Ren
zerwał się ze smyczy...

Nasza graniczna Odra
także nie respektuje barier
i czym prędzej podąża
ku Europie.
Wszystkich mieszkańców obrzeży
potraktowała jednakowo
choć nas dzieliły języki...

ZA MOSTEM

A za mostem na Hubskiej
groza!
Przepadł trójkąt zieleni
ulubiony przez nasze
domowe zwierzaki.

Granitowe chodniki
z ogromnych ciężkich płyt
zamieniło w kopalnię piasku.

Kilkumetrowe barykady
zaprowadziły bezruch
na ulicach.

Pod dworcowym tunelem
niedomyte postacie
o zwierzęcym spojrzeniu
jak z sennego koszmaru
głodne i ogłupiałe
bredzą coś o wodzie...

Przyspieszam krok
... odruchowo.

Uniesiona z dworca
zdobyczna gazeta
i nowiutkie baterie
to pierwsze okruchy
c y w i l i z a c j i.

BITWA

Zajechał pod dom samochód
Woda w butelkach za darmo
Trzeba brać
dają po sześć na łebka...

Tłum spragnionych
oblepia wóz bezkształtną
amebą o tysiącu palcach
i rozszarpuje zdobycz
z narastającym pomrukiem.

Nagle krzyk!
Lawina pytań wytryska
jak fontanna:

- dlaczego tak mało wody?
 - dlaczego nie ma więcej?
 - dlaczego tak dużo dla niego?
 - dlaczego tak mało dla mnie?
 - po co tyle butelek?
 - dlaczego już nie starcza?
 - kiedy jeszcze przyjadą?
 - dlaczego tej rudej małpie?
 - czemu ten pan nie dostał?
 - dlaczego?
 - nie wiem.
 - co znaczy nie wiem?
 - dlaczego on...?
 - dlaczego ja...?
 - dlaczego nigdy?
 - co znaczy nigdy?
 - dlaczego...?
- ... No a dlaczego jedna pani
zdzieliła drugą panią
butelką wody po głowie?

NIE BAJKA

Komunikat o wodzie:
Będzie w kranie
ale...
niezdalna do picia i mycia
bez gotowania.

A beczkowitzy?
Jak w loterii
są
ale nie pod tym numerem
nie pod tą bramą
nie w tym samym podwórzu
nie na tej samej ulicy
są
ale ich nie widać
są
ale łatwo przegapić...

Wrócił telefon
z głębokiego uśpienia
ale jego ogonek
nie sięga
nawet końca ulicy
Mogę rozmawiać z sąsiadką
z rodziną jeszcze nie.

Ocalały na rogu
sklep otwiera podwoje
same suche produkty
giną na półkach w mroku.
Niewprawne w rachunkach
panienki
z komputerowej ery
liczą ołówkiem na kartkach
tasiemcowe rachunki

ich w szkole nie uczono
słupków na dodawanie.

Nocą o trzeciej
ożyły zaspane telewizory
pralki
lodówki
żarówki
jak po stuletnim zakłęciu
w starej dziecinnej bajce.

Za chwilę pryska czar.
Widać to nie królewicz
przybył obudzić księżniczkę
bo oto zamiast całusa
nastąpiło zwarcie
i...
wybuchł zamokły kabel.

Nieoczekiwany koniec bajki
przywraca stan klęski.

DZIWNIE MI

Dziwnie mi nocą
gdy dookoła
zapalają się kwadraty okien
a w naszych oknach czarno
czarno na ulicy
czarno w sercach...

Za to jest woda
ciemna
smutna
mętna
- nie do picia
ale...
- to już drugi krok
w normalność.

STRATY

W piwnicy odkrywam
nieznane straty
narzędzi
mebli
płócien
farb

Nogi krzesła w kącie
poskręcane
w paroksyzmie reumatyzmu

Nowiutki futerał
do gitary
przybył tu tylko po to
by zostać żeglarzem

Ciężki drewniany młotek
napęczniał tak
że mu serce pękło

Ciekawe
czy Bóg pomyślał
o Niebie
dla umarłych sprzętów?

WODA

Zanurzam nogi
w głębokość wanny

Jaki miły jest dotyk
zwykłej mokrej wody
a zwłaszcza gdy jest ciepła
i tak czysta...

A jeszcze wczoraj
sucha wanna straszyla
zmatowiała powłoką
jeszcze wczoraj
niezliczone wiadra
w postawie na baczność
odsłaniały swoje
puste dna...

- Wody!
upominały sterty
brudnych naczyń

- Wody!
domagała się
niedrożna muszla

- Wody!
jęczały po kątach
szmaty do podłogi

A na podeście schodów
stała ONA
W O D A
mokra i zimna.

Prężyła swój parszywy
cuchnący tors
wykapany w kurzu
piwnicznych schronach
i szczurzych norach

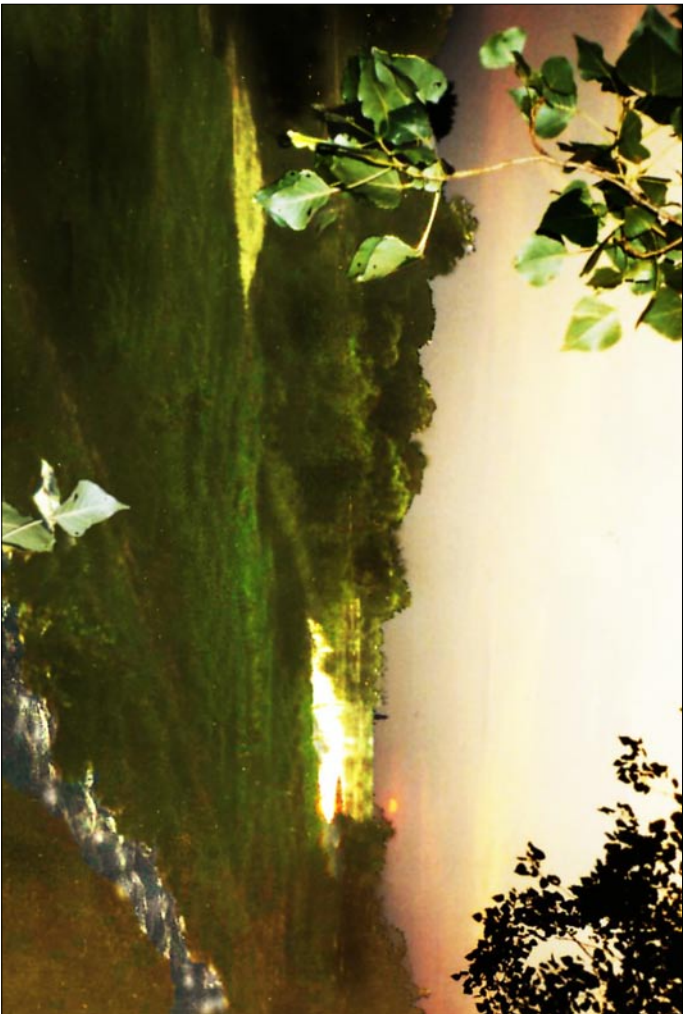
a nad nią
z dnia na dzień
gęstniał nieustający
jęk komarów...

zwiastunów kolejnej
zagłady

MIJA KRYZYS

Mija kryzys
powracają ptaki
i pająki
oraz upalne wakacje
których połowa
już przepadła...

Wyjechać gdziekolwiek
zapomnieć uwięzienie
we własnym domu
w przywiązaniu
do garnków
wiader
kranów
zamek w drzwiach
do strachu i obowiązku
przypilnowania –
jakby co...



Rzeka Odra odeszła po powodzi z Biskupina



Zachód słońca po powodzi przy ZOO

PĘTLA CZASU

Zamyka się pętla czasu
obraca się koło zdarzeń
i mija rok pięć dziesięć...
po jedenastu ze strachem
patrzę w niebo
stoję bosy w ogrodzie
ziemia jest ciepła
nabrzmiała wilgocią
czuję ją
jak ciało
żywego stworzenia

Codziennie mijam
most na Ślęzy
dopiero co
wczoraj
woda sięgała brzegu koryta

Podmyło obrzeża parku
na starej Klecinie
drugiego dnia sięgnęła
już pół metra wyżej
a trzeciego dnia zatopiła
wały do połowy

czwartego dnia woda
doszła skraju nasypu
jutro pewnie zaleje
nadbrzeżne poldery

Okrutne perpetuum trwa

Deszcz leje codziennie
rośliny mdleją od nadmiaru wody
będzie padać do piątku...

znów nie obroniło się Kłodzko
przed naporem ulewy
Czesi znów zamierzają
otworzyć zbiorniki

Jak nam chluśnie!!!

Mieszkam kilometr od rzeki
czy się powtórzy historia?

Wszędzie leje
Krosno Warszawa Poznań
potop w Gdańsku
zalany Białystok
mój Dzierżoniów się boi...

Pan Bóg wyrównuje rachunki

Kto następny?
Ile jeszcze zostało miast
do zatopienia
nim nauczymy się prewencji?

lipiec 2008

A JEDNAK

Już myślałam
- minęło
nastanie czas spokoju

Jakże naiwna wiara!

Od tygodnia nadlatują
jak brzęczący komar
skąpe wiadomości:

Deszcz leje w Małopolsce
osuwają się góry
W Pcimiu
mój brat się wywinął
lecz nie minęło sąsiada -
Lawina głazów
ślizgawką
stoczyła się ze zbocza
i wryła w ściany domu

Spływają z gór
jak budyn
ostatnie chłopskie chaty
przytulone do lasu
bajecznej Lanckorony
co łagodnymi garbami
schodziła w dół ku Kalwarii

Zanurzył się w Wisłę
Kraków
Sandomierz
i Kazimierz
a z drogiej strony
Opole znów myje nogi
w Odrze

Teraz nawet Warszawa
nie uniknie kąpieli

Kraj ogarnęło nagle
wielkie płukanie żołądka
Ciekawe czy nas uzdrowi?
Czy może rozum odbierze?

maj 2010

SPIS UTWORÓW:

WYOBRAŻNIA / 9
KOMUNIKAT O SYTUACJI / 13
IDZIE WODA / 16
ZAKUPY / 17
NORMA / 18
OPTYMIZM / 21
ZAPOBIEGLIWOŚĆ / 22
PANIKA / 24
SOBOTA / 26
TRZYNASTEGO / 28
CISZA / 30
WCZASY W MIEŚCIE / 32
BEZRUCH / 35
POMOC / 36
GŁUPOTA / 38
FAŁA SIĘ COFA / 39
POTOP / 40
KOLACJA / 41
RACHUNEK / 42
ZGADUJ ZGADUŁA / 45
UMARŁE MIASTO / 46
KSIĄŻKI / 48
NASZA WSPÓLNA RZEKA / 51
ZA MOSTEM / 52
BITWA / 53
NIE BAJKA / 54
DZIWNIE MI / 56
STRATY / 57
WODA / 58
MIJA KRYZYS / 60
PĘTLA CZASU / 63
A JEDNAK / 65